Nr. 215. We Lwowie, Wtorek d. 18. Września 1866. **Rok V.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej. po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii. . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „
Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We Lwowie: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję jedynie p. *Ludwik Płoński*, rue des Tournelles, 20. **We Wiedniu:** p. *Alojzy Oppelik*, Wollzeile, 22, tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile, 9. **W Frankfurcie nad Menem i w Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od wydawnictwa.

Upraszamy o **wczesne nadsyłanie przedpłaty**, aby można zastosować nakład gazety, a prenumeranci **nie doznawali zwłoki w przesyłce**.

Przedpłata na „Gazetę Narodową:“
Z przesyłką pocztową:

na kwartał, t. j. od 1. października do ostatniego grudnia 1866 **4 zł. 80 c.**
na półczwarta miesiąca, t. j. od 16. września do końca grudnia **5 „ 60 „**
półrocznie . . . . **9 „ 60 „**
miesięcznie . . . . **1 „ 60 „**

Bez przesyłki pocztowej w miejscu:

na kwartał t. j. od 1. października do ostatniego grudnia 1866 **3 zł. 75 c.**
miesięcznie . . . . **1 „ 30 „**

Razem z przedpłatą na Gazetę można przysyłać przedpłatę na „**Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych**“ w kwocie . . . . 11 złr.

Na **Broszurę „Rozprawy o funduszach krajowych“** w kwocie . . . . 65 cnt.

Na **dramat** ś. p. Józefa Dzierzkowskiego pod tytułem „**KRZYWDA I ODWET**“, którego czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie pomnika, po zniżonej cenie . . . 50 cnt.

Na **KARTĘ POLSKI** . . 2 złr. — „

Na **KRAKOWIANINA**, kalendarz na rok 1867 60 c.

Na dzieło o **RACHUNKOWOŚCI** L. Pierożyńskiego . . . . 1 zł. 30 „

Sprawa polska.

Odkąd wikłać się zaczęła kwestja wschodnia i grozić wybuchem wojny, odtąd niema prawie dnia i niema prawie dziennika, w którymby w rozmaity sposób i z rozmaitych, najprzeciwniejszych sobie stanowisk nie podnoszono i sprawy polskiej. Daremnie Moskwa z rozgorączkowaną pospiesznością chciała zamordować naród polski i zatrzeć wszelkie ślady jego istnienia. Jak w bajce o rozbójniku, który niewinną dziewicę zabiwszy, rozćwiertowawszy i na wszystkie strony świata to rozrzuciwszy, to zakopawszy jej członki, myślał, że zatarł wszelkie jej ślady, a tymczasem, gdzie tylko się udał, gdzie spojrzał, tam z każdej cząstki ciała zamordowanej wyrastała żywa postać tejże samej dziewicy, tak się dzieje Moskwie i z Polską. Polakom, co uciekli z szeregów moskiewskich lub z posielenia w góry kaukazkie, przypisuje Moskwa powstanie Daghestanu i Abchazji. Polacy usiłowali podnieść powstanie w Syberji i wciągnąć w to powstanie uciśnione ludy tamtejsze. Polaków inicjatywie przypisuje raport petersburgskiej komisji śledczej wszelkie moskiewskie tajne stowarzyszenia i spiski, dążące do obalenia caratu. Gdzie tylko kilku Polaków zbierze się za granicą, tam szpiegi moskiewskie wietrzą zaraz zamach na Moskwę i niepokoją ją swemi doniesieniami. Każda reforma w Galicji, w duchu ustępstw narodowych, przeraża natychmiast Moskwę, która ją uważa za wielkie dla siebie niebezpieczeństwo. Nareszcie po kilkoletniem krwawem wytępianiu polskiej narodowości, przychodzi Moskwa do przekonania, że sprawy wschodniej podnieść i na swą korzyść pokierować nie może, dopokąd sprawa polska nie będzie załatwioną. I donoszą telegramy, że między Moskwą, Prusami, Stanami Zjednoczonemi i Włochami tworzy się przymierze, które na podstawie sprawy polskiej, rozwiązać ma kwestję wschodnią! A głoszą to właśnie w tej samej chwili, kiedy i z Paryża i z Londynu i z Wiednia rozchodzi się myśl załatwienia sprawy wschodniej na podstawie przywrócenia Polski. Dodać do tego potrzeba, że to równoczesne prawie podnoszenie sprawy polskiej w przeciwnych sobie obozach odbywa się wtedy, gdy w ziemiach polskich i między emigracją polską najgłębszy panuje spokój. Polacy więc w niczem nie wpływają na podnoszenie sprawy polskiej. Wypływa ona na wierzch samą swą ważnością w międzynarodowych stosunkach europejskich.

Nie myślmy jednak, że myśl moskiewska załatwienia sprawy polskiej dla przeprowadzenia wschodniej, ma cokolwiek wspólnego z tą myślą francusko-angielsko-austrjacką. Jest ona przeciwnie wprost odwrotną. Zachodnie mocarstwa wraz z Austrją przez podniesienie i załatwienie sprawy polskiej pragną Moskwie utrudnić, zagrodzić wszelki przystęp do sprawy wschodniej. Moskwa zaś tak sprawę polską pragnęłaby załatwić wraz z Prusami, aby Polska właśnie nie przeszkadzała moskiewskiej polityce na Wschodzie. Tamta polityka zmierza więc do dźwignięcia Polski, moskiewska do zupełnego jej zniszczenia. Moskwa pragnęłaby załatwić sprawę polską, chociażby nowym rozbiorem Kongresówki, i dla przeprowadzenia w razie konieczności tego zamyślanego rozbioru przygotowuje podział Kongresówki na dwie gubernie, prawego i lewego brzegu Wisły, i wydziela ziemie, niby nie czysto polskie, po prawym brzegu Wisły leżące, aby je jako moskiewskie zagarnąć na zawsze, zassymilować z Moskwą, a przymierze pruskie w sprawie wschodniej, a zarazem zniszczenie Polski, okupić ustąpieniem Prusom ziem polskich, po prawym brzegu Wisły leżących. Zachodnie mocarstwa zaś, a przedewszystkiem Francja, radeby przeciwnie wciągnąć Prusy i Austrją w swą politykę wschodnią, której podstawę widzą w podniesieniu sprawy polskiej, w odebraniu ziem polskich Moskwie, a więc w zwróceniu Prus i Austrji przeciw Moskwie.

Z tego, co się dzieje w Wiedniu, wnosićby można, że tam myśl przymierza w sprawie wschodniej z Francją, Anglią i Włochami ma w gabinecie cesarskim zwolenników silnych, pomimo hr. Mensdorffa. Co uczynią Prusy, dotąd jest zagadką. Czy hr. Bismark zechce zabory pruskie przymierzem zachodniem czy północnem utrwalić i dalej posuwać, tj. czy popieraniem sprawy polskiej przeciw Moskwie zamierza wytargować u Francji dalszą neutralność wobec rozszerzania się coraz większego Prus w Rzeszy, lub czy stanąwszy po stronie Moskwy, zechce granice Prus posunąć ku Wiśle, to dzisiaj jest jeszcze zupełnie rzeczą niepewną. Gdy sprawa wschodnia sprowadzi większe zawikłania, gdy zniknie ostatnia nadzieja usunięcia jej kompromisem między Turcją a powstającą ludnością chrześcjańską, dopiero wtedy mocarstwa europejskie będą zniewolone zająć widniejsze, więcej określone stanowisko. Wtedy więc i Prusy porzucić muszą swą obecną politykę, balansującą ciągle między Francją a Moskwą.

Przedwczesnem zdaje się więc być, co donosi pragska *Politik*, iż w dyplomatycznych kołach berlińskich mówią już teraz o zamiarze Bismarka, odbudowania Polski z powodu zawikłań wschodnich, dla ochrony Prus.

Przegląd polityczny.

W sprawie, dziś Galicję najbliżej obchodzącej, nominacji hr. Gołuchowskiego nie wiele mamy bliższych wiadomości nad te, które już podaliśmy; upewniają nas tylko najnowsze doniesienia z Wiednia, że wszystkie przez hr. Gołuchowskiego postawione warunki, od których objęcie urzędu namiestnikowskiego czynił zawisłem, zostały przyjęte i że nowy namiestnik dopiero po 20. bm. będzie mógł powrócić do Lwowa. Co do chwili przyjazdu hr. Gołuchowskiego, nadeszły wczoraj dwa telegramy do Lwowa od osób dobrze poinformowanych. Według jednego z nich, nie jest jeszcze dzień wyjazdu nowego namiestnika oznaczony, według drugiego zabawi hr. Gołuchowski jeszcze może 8 dni w Wiedniu. Wyjazd p. namiestnika wstrzymują narady nad przeprowadzić się mającemi reformami w Galicji. W ogóle spodziewają się, że w dniu 20. bm. jako w rocznicę ogłoszenia patentu wrześniowego zamieści *Wien. Ztg.* w swej części urzędowej ważne tak co do spraw kraju naszego jak i całej monarchii postanowienia cesarskie. Dzienniki wiedeńskie wielkie do dnia 20. września przywiązują nadzieje, każdy oczywiście spodziewa się urzeczywistnienia tego, co sobie życzy. Centralistyczne pisma spodziewają się że w dniu tym zniesioną będzie ustawa systująca patenta latowe, i że Rada państwa choćby najszczuplejsza zwołaną zostanie; organa stronnictw, które w powrocie do dawnego systemu upatrują słusznie zgubę Austrji, mają nadzieję, że zwołane zostaną sejmy krajowe i że układ z Węgrami zatwierdzony zostanie: wszystkie niemal dzienniki mniemają że w dniu tym ogłoszony zostanie manifest cesarski, zawiadamiający o zawarciu pokoju, tem bardziej że jest wielkie prawdopodobieństwo, iż do dnia tego i traktat pokoju z Włochami przyjdzie do skutku, i dający skazówki co do przyszłej polityki rządu tak wewnętrznej jak i zewnętrznej.

Jeżeli co do systemu, według którego Austrja wewnątrz ma się reorganizować, są organa opinii publicznej w niezgodzie, tem bardziej są zdania podzielone co do przyszłej polityki Austrji na zewnątrz. Pisma centralistyczne, ultra niemieckie, przemawiają ciągle za powrotem do dawnej polityki, do polityki niemieckiej: tak zwane „słowiańskie“ domagają się przymierza z Moskwą i niewdawania się w kwestję wschodnią, pośrodku między temi skrajnych opinij organami stojące dzienniki doradzają Austrji przymierza z Francją, oderwania się zupełne od Moskwy i restaurowania Polski. Wspominaliśmy już o kilku tego rodzaju artykułach pism wiedeńskich; wspominaliśmy wczoraj o najnowszym artykule *Wanderera*, który gorąco przemawia nie tylko za restauracją Polski, za czem zresztą przemawiają także francuzkie i o czem w ogóle dziś piszą nawet pruskie i niemieckie dzienniki, ale który zaklina Austrję, by się niedała w tym względzie nikomu ubiedz, by wzięła w odbudowaniu Polski **i n i c j a t y w ę**.

„Jeżeli znowu czekać będziemy — woła dziennik wspomniany — do chwili ostatniej, jeżeli zrobimy to tylko, czego nie będziemy mogli zaniechać, w takim razie pozostaną nam jak wszystkim spóźniającym się, tylko kości. (Sero venientibus ossa). Bo w końcu stanie się koniecznie to, czego my poruszyć nie mieliśmy odwagi, ale stanie się bez nas, a może i wbrew nam, a może nawet na koszt nasz. Był podobno czas, w którym Francja była skłonna do utworzenia z Wenecji austrjackiej sekundogenitury, by tym sposobem choć czasowo rozwiązać kwestję wenecką. Dzisiaj widzimy, że gdyby Austrja była korzystała z tej propozycji, nie byłaby najgorzej uczyniła. Podobna kombinacja pojawiała się względem Polski od lat 36ciu niejednokrotnie, rozbijała się jednak zawsze o konserwatywny umysł austrjackich mężów stanu. Czyż najnowsze doświadczenia nie nauczyły jeszcze Austrji, że konserwatywna polityka tego rodzaju, wszystko raczej konserwuje niż Austrję?“

O podobnych artykułach *Debatty* i innych dzienników donosiliśmy już dawniej, dodamy tu jeszcze tylko, że dziś już *Zukunft* oświadcza w artykule niby to z nad Zbrucza nadesłanym, iż Rusini galicyjscy, których organem jest *Zukunft*, nie mają także nic przeciwko odbudowaniu Polski — jeżeli c. k. rząd sobie tego życzy — byle jej tylko nie odbudowano w dawnych granicach i byle nie utworzono z Galicji Polski w miniaturze, a co najciekawsze, że nawet moskiewski urzędowy *Dziennik Warsz.* także w formie korespondencji z nad Buga fantazuje o jakiejś federacji narodów słowiańskich, której sercem byłaby **P o l s k a**, głową jednak zawsze Moskwa. Dodamy w końcu, że według telegramów z Wiednia z dnia 15. b. m., ogłoszonych w *Politik*, miały nadejść z Berlina wiadomości dyplomatyczne, jakoby nawet Bismark, i to dla zabezpieczenia Prus dążył z powodu zawikłań na Wschodzie do restauracji Polski! Timeo Danaos...

Pragska *Politik* ogłosiła ciekawy dokumencik. Oto co pisze ten dziennik: „Gdy po nieszczęśliwej bitwie koeniggraeckiej *Wiener Abendpost* upewniła, że w najwyższych sferach przedsiębrano już wszelkie kroki, aby ukarać te osoby, które stały się przyczyną klęski, powiedzieliśmy, iż nam nic nie pozostaje, jak postawić pytanie: Czy to najpodlejszej zdrady się dopuszczono, czy też to najnędzniejsze niedołęztwo było przyczyną klęski? Od owej chwili upłynęło półtrzecia miesiąca, a *Wiener Abendpost* nie zawiadomiła nas o rezultacie owych przedsiębranych kroków; natomiast dowiadujemy się, że wnet tego, wnet owego z oskarzonych jenerałów uznano niewinnym. Gdy więc bezowocnie czekamy na wyjaśnienie powodów klęski z Wiednia, donoszą nam, że pewien książę hohenzollernski, będąc na kwaterze w Czechach, zapomniał książeczkę malutką, ślicznie wydrukowaną w „tajnej nadwornej drukarni w Berlinie“ i rozesłaną wszystkim wyższym oficerom pruskim przy ich wkroczeniu do Czech, która to książeczka nic innego nie zawierała, jak „**O r d r e d e b a t a i l l e**“ armii austrjackiej z czerwca rb. Zatelegrafowaliśmy bezzwłocznie do naszego korespondenta, aby nam przysłał ów „tajny plan wojenny Benedeka“, z którym w Austrji tyle robiono ceremonii, a który tymczasem w Berlinie elegancko oprawiony, armii pruskiej przesłany został. I oto otrzymaliśmy ową książeczkę, która najszczegółowiej opisuje armię austrjacką, tak dalece, że zawiera nawet stanowiska półbateryj i półszwadronów. Że cały plan wojenny z najdrobniejszemi szczegółami nie mógł być ułożony podług donosów szpiegów pojedyńczych, to widoczne; jakimże więc sposobem dostał się on do tajnej drukarni nadwornej w Berlinie?

„Przedrukowujemy tu całą książeczkę dosłownie, niech ją panowie Benedek i Henikstein porównają ze swojem Ordre de bataille, zdaje się, że będzie zgodną z ich planem. C. k. prokuratorja, która sobie swojego czasu tyle zadawała pracy, aby dziennikom zamknąć gębę i nie przepuścić żadnego doniesienia o ruchach wojsk austrjackich, może być przekonaną, że ją szczerze żałujemy“. Po takim wstępie ogłasza *Politik* istotnie w dosłownem brzmieniu ów „Ordre de bataille“ wydrukowany w Berlinie w pierwszych dniach czerwca, i zawierający najdrobniejsze szczegóły o dyslokacji i ruchach armii północnej.

Podobnie jak sąd lwowski żadnego nie mógł powziąć postanowienia w procesie prasowym, wytoczonym panu Karolowi Widmanowi, i zrobił zapytanie do Wiednia: czy art. X. traktatu pokojowego ma być także do procesów prasowych stósowany? tak samo postąpił i rząd karny w Gracu z procesem redaktora *Telegrafu* i odroczył naznaczoną na dzień 15. bm. rozprawę ostateczną, czekając także na odpowiedź z Wiednia. *Debatte* zaprzecza półurzędownie pogłoskom, które obiegały w dziennikach, a według których miałaby wkrótce być ogłoszoną amnestja za wszystkie przestępstwa prasowe.

Zaprzeczenie *Debatty* powiada, że dopiero przed rokiem wydaną została taka powszechna amnestja dla dziennikarzy, (!!!) nie wypada więc dla tego, że się nagromadziło trochę procesów prasowych, znowu wyjeżdżać z amnestją i niweczyć wszelkie wyroki sądowe.

Prusy. O ostatnich dwóch posiedzeniach Izby niższej sejmu berlińskiego i o postanowieniu posłów polskich, w sprawie wyborów do parlamentu niemieckiego, pisze korespondent *Dzien. Pozn.* z Berlina co następuje:

„Dwudniowe rozprawy w Izbie poselskiej nad prawem wyborczem do sejmu rzeszy północno-niemieckiej, zasługują na uwagę publiczności polskiej tak pod względem materjału, który na jaw wydobyły, jak tego, o którym zamilczały. Nie ulega już dzisiaj wątpliwości, że pozostawienie bez odpowiedzi głosu posła Libelta i protestacji posłów polskich, złożonej na stole Izby, było skutkiem poprzedniej umowy, która szczególnie landratom, posługującym z w. ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich, nakazała powściągliwość w mowie, z której prawdopodobnie nie wszyscy z nich byli zadowoleni. Zauważano także nie bez powodu, że hr. Bismark i minister wojny Roon oddalili się z Izby podczas mowy posła Libelta i dopiero powrócili, gdy im doniesiono, że takową już zakończył. — Co do drugiego względu, to pozwolę sobie zwrócić waszą uwagę na nieco odmienną i nową fazę, w którą kwestja parlamentu niemieckiego, szczególnie w jej stósunku do ludności polskiej, w skutek rozpraw sejmowych wstąpiła. Z oświadczeń ministerstwa, jako też ze słów przywódzców większości Izby, okazało się wyraźnie, że ów projektowany parlament nie ma być czem innem, jak zgromadzeniem przedstwępnem przygotowującem i doradczem ad hoc narodu niemieckiego, celem sformułowania życzeń i projektów do przyszłej konstytucji Rzeszy północno-niemieckiej, która przyjętą być winna przez rząd pruski i wszystkie rządy państewek, wchodzących w skład owej Rzeszy, zanim się stanie prawomocną. Określając w ten sposób zakres działania i podstawę prawno-polityczną projektowanego parlamentu, wyświecone zostało stanowisko, które prowincje pruskie, nie należące do dawniejszej Rzeszy niemieckiej, w obec przyszłych wyborów zająć powinny. Uchylać się dobrowolnie od zgromadzenia, którego zadaniem będzie radzić nad konstytucją a zatem także nad przyszłemi granicami Rzeszy, lub pozwolić, aby w tej radzie zasiadali w imieniu polskiej ludności w. ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich reprezentanci innej narodowości, byłoby grubym błędem politycznym przeciwko naszym interesom, naszej tradycji, naszym powinnościom narodowym. Gdziekolwiek mównica publiczna dla Polaków otworem stoi, zajmować ją winni, aby bronić praw i domagać się spełnienia słusznych żądań narodowych. Ostatnie dwadzieścia lat dowiodły dostatecznie, jak słabe następstwa ma każda polityka bierności; żywmy w sobie nadzieję, że dla naszych spraw tej drogi na przyszłość nie obierzemy.

„Obawy ministerstwa o zniżenie sumy pożyczki od Izby zażądanej z 60 milionów na 30, wzmogły się do tego stopnia, że półurzędowe dzienniki grożą rozwiązaniem Izby w razie przyjęcia wniosku komisji budżetowej, proponującej owo obniżenie. Komisja wychodzi z zasady, że dostateczną jest suma 30 milionów na pokrycie kosztów ostatniej wojny i wydatków już poczynionych lub zaciągniętych długów, że natomiast

nie widzi powodu, oddać z góry do dyspozycji rządu drugie 30 milionów na wydatki, dopiero z położenia ogólnego Prus względem mocarstw ościennych wyniknąć mogące. Sprawa ta przyjdzie bez wątpienia pod obrady Izby jeszcze w ciągu bieżącej kadencji i zdecyduje o istotnym stopniu zaufania, na jakie ministerstwo hr. Bismarka w Izbie liczyć może. Trudnoby było dzisiaj już o losie pożyczki przepowiadać.

„Przygotowania do przyjęcia tryumfalnego powracających wojsk do stolicy, zajmują w wysoki sposób umysły Berlińczyków.“

Telegramy urzędowe z Berlina donoszą, że hr. Bismark znowu się rozchorował na newralgię. Król ma po powrocie armii wynagrodzić zasługi bardzo hojnem rozdawnictwem orderów. Co do amnestji zapowiedzianej, oświadcza *Nordd. A. Z.* że postanowienie królewskie dotąd nie zapadło jeszcze, i że wszelkie w tym względzie doniesienia, są tylko na domysłach oparte.

Jak *Spenersche Ztg.* donosi, demobilizacja landwery w Prusiech spiesznie ma być przeprowadzona. Przy przedaży koni będzie jednak miany wzgląd na nowe pułki jazdy, które formowane być mają. Koni więc bardzo mało przyjdzie do przedaży, zwłaszcza, iż i baterje artylerji nie będą się składać z 4 dział jak dawniej, lecz z sześciu, co potrzebę koni znacznie powiększy. Landwerzyści do domu rozpuszczeni reprezentowani będą przy tryumfalnym marszu wojska w Berlinie przez osobne deputacje.

Wielkie księztwo heskie odstępuje rządowi pruskiemu następujące terytorja: 1. Landgrafstwo Hessen Homburgskie, 5 mil kwadratowych z 27.300 mieszkańców; 2. obwód Biedenkopf, 11 mil kwadratowych z 33.325 mieszkańców; 3. powiat Vöhl, 2½ mil kwadratowych z 5.810 mieszkańców; 4. odstąpione kawałki obwodu Grossen liczą około 5.300 mieszkańców; 5. Rödelheim liczące do 2.700 mieszkańców i heską połowę Nieder-Ursel z 470 mieszkańcami.

Portugalia. *La France* zwraca na to uwagę, iż nawet państwa najbardziej oddalone od wszelkich zatargów europejskich, armie swoje na nowo organizują. I tak Portugalia nie poprzestaje na przekształceniu obrony stolicy, lecz rozpoczęła reorganizację całej armii. Dekretem królewskim otwarty został ministrowi wojny kredyt 500,000.000 reisów na zakupno potrzeb wojennych dla armii. Prócz tego otwarty został kredyt 100,000.000 reisów na koszta obozu pod Trancos.

Turcja. O stanie rzeczy na wyspie Krecie czyli Kandji, piszą do *A. Ztg.* ze Stambułu: „Sprawa Kandjotów staje się z dniem każdym zawikłańszą, mianowicie od chwili, gdy wicekról egipski z projektem swym wystąpił. Ofiaruje on Porcie za odstąpienie Krety i za przeniesienie na niego praw monarchicznych haracz 80.000 funtów str. (480.000 talarów) w roku pierwszym, 100.000 funtów str. w roku drugim, i tak przez lat 15 po 5 od sta więcej. Zgadza się on także na to, by Porta mianowała gubernatora Kandji, któregoby on tylko zatwierdzał. Porta wzięła tę propozycję pod rozwagę, a wicekról oddał wojsko swoje, odwoławszy jenerała Szain basę, pod bezpośrednie dowództwo tureckiego komendanta Zahja baszy. Liczba Kandjotów, którzy stoją pod Apokorona, wynosi 20.000 zbrojnych ludzi, posiadających prócz broni ręcznej, także kilka dział. Najmniejsza pomyślna potyczka, podwoiłaby liczbę powstańców. Powstanie jest jednak osłabione skutkiem panującej między dowódzcami powstania niezgody. Jakkolwiek co do celu głównego wszyscy są zgodni, jakkolwiek wszyscy pragną wyzwolenia się z pod jarzma tureckiego, to jednak jest pewna mniejszość pomiędzy powstańcami, która chce przejść z pod panowania tureckiego pod panowanie egipskie, pod którem niegdyś wyspa się znajdowała. Wicekról egipski przyrzeka Kandjotom wszelkie przywileje i swobody, których odmowa ze strony tureckiej takie wywołała niezadowolenie, żąda tylko, aby dowódzcy powstania sami żądali odstąpienia wyspy Egiptowi, a nawet, aby to odstąpienie w razie potrzeby przemocą przeprowadzili. Konzul francuzki, którego ścisłe stosunki do jenerała egipskiego nie są bynajmniej tajemnicą, popiera ten projekt. Większość Kandjotów jest jednak za przyłączeniem wyspy do Grecji, która za pośrednictwem komitetu kreteńskiego, dostarcza powstańcom broni i amunicji. Wojsko egipskie, liczące 30.000 ludzi, stoi spokojnie załogą w trzech twierdzach wyspy, do których schroniła się także ludność turecka tej wyspy. Zachęcony przez konzula amerykańskiego, wystosował rząd prowizoryczny Krety adres do prezydenta Stanów Zjednoczonych Johnsona, prosząc go o interwencję i o wyswobodzenie wyspy z pod panowania tureckiego. O odstąpieniu Ameryce jednego portu kreteńskiego, nie było dotąd mowy, Kandjoci liczą na pomoc moskiewsko-amerykańską. Ostatnie wiadomości z Petersburga wywołały tu (w Stambule) żywy niepokój.“

Według wychodzącego w Londynie organu rządu francuzkiego, *International*, doradzał rząd angielski sułtanowi, aby Kandji dał autonomię taką jak Serbii; sułtan jednak tę radę odrzucił.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 15. września.

△ Jeżli wiadomość telegraficzna o powstaniu Epirotów jest prawdziwą, to kwestja wschodnia wyszłaby z rzędu teoretycznych. Sprawa wschodnia różni się od jej podobnych w Europie tem, że nie ma pod względem etycznym właściwie żadnej strony dodatniej, i nie jest ściśle określoną terytorjalnie. Nie chodzi tu o uszczęśliwienie ludów, pod panowaniem tureckiem będących, ani o ukształtowanie państwa czy to grecko-słowiańskiego, czy federacyjnego, tylko o zabór czy rozbiór wszystkich (albo części) posiadłości tureckich, które są urodzajne i pod względem jeograficznym szczęśliwie położone.

Nie ma trudności żadnej, jakby wynaleźć jaką pozorną przyczynę do interwencji lub zaboru, bo o skrupuły moralne, od r. 1772 począwszy, władzcy świata się nie troszczą, jak to widzimy i dziś, co się w Prusiech dzieje, — ale o porozumienie się tych między sobą, którzy wywłaszczenie Turcji i przeniesienie jej władzy na siebie, mają na oku.

Co bądź by się stało z innemi prowincjami, zawsze Stambuł z swą nader ważną pozycją, ze swemi Dardanellami, tym kluczem morskim, pozostanie jabłkiem Erysa — dla protektorów Turcji. Zdaje się też, że od czasu ekspektoracyj nieostrożnych Mikołaja przed wojną krymską, (który przed posłem angielskim rozbierał rzecz ze stanowiska zimnej pożądliwości moskiewskiej, i za ten błąd odpokutował), państwa większe odstąpiły od myśli tranzakcyjnej. Każdy stara się wypatrzyć chwilę, lub sprowadzić okoliczności, któreby mu pozwoliły wystąpić czynnie, i do tego prędzej jak drugiemu. Teorja „czynów dokonanych“, wprowadzona w życie, tak imponuje nawet uzbrojonym, ale nieczynnie siedzącym spektatorom, że nareszcie kończy się na korzystnym kompromisie dla tych, którzy wystąpili energiczniej niż drudzy. Pod tym względem Moskwa zyskała na rezultacie wojny austrjacko-pruskiej: ujemnym dla Austrji a dodatnim dla Prus.

Przypuszczając, że prusko-moskiewskie sympatje, choć chwilowo ochłodzone, na przypadek zawikłań na Wschodzie, nie dozwolą państwu niemieckiemu stanąć po stronie przeciwników Moskwy, już tem samem położenie a raczej stosunek Moskwy do tej kwestji poprawione zostały. Trudno się przytem łudzić, jakoby Austrja dziś mogła wystąpić z taką energią i siłą, na jaką się zdobyła w roku 1854, łącząc niejako swoje interesa z interesami państw zachodnich. Wtedy Austrja postawiła 300.000 żołnierza, niestety, na samą demonstrację, — dziś trudno by wymagać od ludów austrjackich powtórnych ofiar i od rządu decyzji ryzykownej: *vogue la galère.*

Wprowadzenie do Rumunii na godność najwyższą kraju, Niemca, protestanta, krewnego króla pruskiego, nie świadczące o przenikliwości ajentów francuzkich, jest zarazem wydarzeniem, które *de facto* paraliżuje politykę Austrji na Wschodzie.

Cała nadzieja niedopuszczenia połknięcia Turcji *cum partibus adnexis* przez Moskwę, polega na Anglii i Francji, a właściwie na solidarności choć w tym punkcie, ich interesów, bo nie mogą przystać na oddanie buławy świata w ręce mongolskie.

Żałować należy, że reforma i przeobrażenie państwa od roku ani na krok nie postąpiły. Często wprawdzie coś piszą i głoszą o nowym duchu, którym miał przesiąknąć cały mechanizm państwowy, ale nigdzie się on nie objawia.

A jakby to teraz na dobre wyszło państwu, gdyby ludy poczuwać się zaczęły istotnie do solidarności interesów, z obawy utracenia drogich każdemu swobód.

Prusacy temi dniami opuszczą całe terytorjum austrjackie. Praga w tak trudnych okolicznościach nie miała u siebie władz rządowych, rządziła się sama i dawała sobie radę. Rozumie się, że i funkcje policyjne sprawowało miasto. Teraz wraca dyrekcja policji napowrót.

Dużo rozprawiano o pozostawieniu autonomii miastu, o zmniejszeniu kosztów państwa itd., krótko mówiąc, o zasadniczej zmianie w zarządzie spraw policyjnych. Przynajmniej pragska *Politik* podaje wiadomość o postanowieniu ministerjum w tym przedmiocie.

Najprzód powiedziano, że dyrekcja policji wraca, tj. ci sami ludzie, z tym samym organizmem, tylko wojskowej straży policyjnej nie będzie. Potem, że czynność dyrekcji policji ograniczy się na przedmioty państwowe, a nakoniec, że policja lokalna do rady miejskiej czyli miasta należeć będzie, słowem, że koszta znaczne na utrzymanie „policjantów“ będą zwinięte, i spadną jako ciężar na miasto.

Pouczającem jest wyszczególnienie przedmiotów państwowych. Możnaby tu powiedzieć, że ck. dyrekcja policji ma tylko prawo orzekania: *De omnibus et quibusdam aliis*, więcej nic, a reszta należy do miasta. Należeć mają wielkie rzeczy do dyrekcji pol. jak dotąd, np. §. 1. Wysondowanie (Warnehmung der Volksstimmung) opinii publicznej. §. 2. Interesa teatralne. §. 4. Sprawy prasy, asocjacji i teatru; pozwolenie na subskrypcje i kontrola list subskrypcyjnych. §. 5. Pozwolenie na produkcje muzykalne lub deklamatorskie. Oprócz tego kontrola programu przedsiębiorcy takich produkcyj, i inspekcja policyjna. §. 7. Czuwanie nad kolejami żelaznemi. §. 14. Podania o zapomogę, łaskę, wyszczególnienie, opierać się muszą o poprzednie badania policyjne.

Jak prędko i jak zdrowo interesowani osądzili doniosłość tej pierwszej urzędowej jaskółki, która się pojawiła po uciążliwej dyktaturze nieprzyjacielskiej, poucza nas telegram z Pragi, który mówi: że reprezentacja gminy dziękuje za nowo określone atrybucje policyjne, i prosi o dalszy ciąg rządów dawnych t. j. o przywrócenie straży policyjno-wojskowej.

Mówiono także o amnestji prasowej dla Czech i Morawii za przestępstwa przedokupacyjne. *Debatte* w formie aż nadto znanej tutejszych korespondencyj, zaprzecza tym pogłoskom. Ta sama *Debatte* w mglistych wyrazach o delegacji krajów niemiecko-słowiańskich rozprawia, dodając, że określenie patentów lutowych, jako podstawy prawnej, ma być *modus procedendi* dla tych, którzy się zjadą do Wiednia, a zatem nie dla Węgrów, chociaż lutowe patenta i dla nich były pisane.

Na giełdzie poruszanie kwestji wschodniej zrobiło złe wrażenie. Ogromne komisa poprzesyłano z zagranicy, szczególnie z Holandji, do sprzedawania. Dla tego też usposobienie się całkiem zmieniło. Każdy się pyta, jeżliby znowu wybuchła wojna, co Austrja pocznie, i jak finansista zawsze kończy — bez pieniędzy?

Bukareszt d. 12. września.

(*A. Łab.*) ..... dzień przeto 30. sierpnia (11 września) ma być odtąd w całym kraju, po wieczne czasy obchodzony jako święto narodowe, na pamiątkę błogich rządów miłościwie nam panującego księcia A l e k s a n d r a J a n a.“ Słowa wyjęte z uchwały izby deputowanych za ongi czasów księcia Kuzy.

Tempora mutantur. Usta, które niegdyś gorąco powyższy wniosek popierały, gdaczą dziś światu i Rumunii o cnotach księcia Hohenzollerna, a niebawem oznaczy kalendarz czerwonemi literami dzień czwartego listopada jako święto narodowe lepszego jeszcze gatunku, który znów bodaj czy za rok nie będzie bardziej milczkiem pominięty, jak ów w niepamięci i wzgardzie upłyniony wczorajszy dzień imienin ks. Kuzy.

Tem krótkiem wspomnieniem nie myślę bynajmniej uczcić pamięci byłego hospodara, gdyż niezapoznając wprawdzie początkowych jego dobrych chęci a nawet czynów, jestem głęboko przekonany że wśród ówczesnych warunków mógł stokroć więcej dobrego zdziałać dla kraju, jak dzisiejszy wychowaniec hr. Bismarka, gdyby w połowie swego panowania nie stał się był nieczułym na wszystko głazem, a w końcu rozpustnym niedołęgą.

Zachowanie się jego w zewnętrznej polityce nie jest dotychczas dokładnie znane, a historja dopiero orzeknie, o ile przypisywane mu zaprzedanie się Moskwie prawdą jest lub potwarzą. Na świadectwie rewolucjonistów lutowych w tym względzie bezwzględnie polegać nie można, ile że ci zmiennością swą i zaparciem się dawniej wyznawanych zasad, stałości swego charakteru bynajmniej nie dowiedli. Wprawdzie zgraja służalców Moskwy posługuje się dziś jeszcze imieniem Kuzy w propagandzie swej między włościaństwem; lecz temu najmniej dziwić się możemy, przekonani do zbytku, że azjatyzm petersburgski na sławniejsze imiona i świętsze daleko rzeczy świętokradzką swą ręką targnąć się nie wahał.

Romanul ostrzega rząd przed nowym zamachem Moskwy na unię księztw. Jakiś p. R. ma drukować w Czerniowcach, nie wiem czy z wiedzą czy bez wiedzy rządu austrjackiego, broszurę, wzywającą Mołdawę do powstania i oświadczenia, jako jest jej wolą i jedynem życzeniem przejść pod ojcowskie rządy najłaskawszego cara Aleksandra II.

Wszelkie dotychczasowe starania rządu celem zaciągnięcia zagranicznej pożyczki, pełzły jak wiadomo na niczem. W ostatnich dniach dopiero oświadczyła „Société generale“ w Konstantynopolu swą gotowość wejścia w układy z rządem tutejszym co do zażądanej u niej pożyczki 30 milionów, stawiając jednakże z góry warunek, że rząd postara się o to, by takowa na targach paryzkich i londyńskich notowaną była. Zezwolenie na to zrobił rząd francuzki zawisłem od uznania ks. Hohenzollerna przez Wys. Portę, doradzając, by obie strony w tym celu jak najbardziej możliwe poczyniły sobie koncesje.

W skutek tego zredukowała W. Porta swe ultimatum, składające się z znanych 14 punktów, na 10, z których najważniejszym jest stałe zamieszkanie pełnomocnika tureckiego w stolicy Rumunii. Ze strony rządu tutejszego wysłani zostali: G. Sztirbey, D. Sturdza i J. Bratiano do Konstantynopola z upoważnieniem od ks. Hohenzollerna do przyjęcia owych 10 punktów i do podpisania umowy. Ułatwienie rządowi tutejszemu zawarcia pożyczki każe się domyślać, że Francja zachowuje sobie nadal pośrednictwo i protektorat nad sprawą księztw Naddunajskich, które prędzej czy później w kwestji wschodniej ważną rolę odegrać mogą.

Książę Barbu Dymitr Sztirbey, były hospodar, który po złożeniu swych rządów, w Nicei zamieszkał, wyrzekłszy się chęci powrotu do kraju, przyjeżdża dziś wieczorem do Bukaresztu. Nikt nie umie podać przyczyny tego niespodzianego przyjazdu po tak długiej niebytności. Prawdopodobnie pragnie starzec ostatnie dni swego życia spędzić na ziemi rodzimej.

P. Mavrojeni, minister finansów, zachorował ciężko po swym powrocie z Jas. Dr. Glück daje jednakże nadzieję utrzymania go przy życiu. W tej chwili jest tylko trzech ministrów czynnych, tj. Jan Ghika, Kantakuzeno i Strat; inni są na urlopie i w podróżach dyplomatycznych.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Przedmiotem obrad wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej było: ostateczne załatwienie sprawy s z k o ł y p r z e m y s ł o w e j. Statut tej szkoły, przedłożony Namiestnictwu, nie otrzymał bezzwględnego potwierdzenia. Dekret Namiestnictwa mieszczący w sobie także żądania i przedstawienia władzy kościelnej i izby handlowo przemysłowej, zawierał niektóre zastrzeżenia, do których wypadało się zastósować, jeżeli potwierdzenie nie ma się zwlekać po za termin, naznaczony na otwarcie tej szkoły (dnia 1. paźdz.), zwłaszcza, że żądania namiestnictwa nie zawierały w sobie nic takiego, coby władzę Rady gminnej lub zamiary jej względem tej szkoły w czemkolwiek uszczuplać miały.

I tak na żądanie władzy kościelnej wyjaśniono §. mówiący o dniach przeznaczonych do udzielania nauki, tak, że nauka ma być udzielaną we wszystkie dni świąteczne (z wyjątkiem świąt wielkich) w godzinach wolnych od nabożeństwa. Bliższe wyszczególnienie uznała Rada za zbyteczne, zwłaszcza, że drobniejsze rzeczy będą zależeć od postanowień komisji miejskiej. Pod świętami rozumieją się święta łacińskie, gdyż nadzór nad tą szkołą we względzie wykładu religii oddało namiestnictwo kapitule metropolitalnej łacińskiej, która w tym celu osobnego zamianuje komisarza.

Na żądanie Izby handlowo-przemysłowej przyjęto w skład komisji szkolnej jednego z jej poręki delegata. Stało się to raz dla tego, że za pośrednictwem tego delegata, należy się spodziewać dobrych dla tej szkoły skutków przez wpływ izby na członków tejże izby, a dalej aby przez to zadość uczynić wymaganiom, zawartym w ustawach ogólnych.

Dyrektora i nauczycieli przedkłada Rada miejska Namiestnictwu, które zastrzega sobie prawo w razie uznanej przez siebie potrzeby wykluczania i usuwania takowych. Przyjęciu tego zastrzeżenia nie sprzeciwiała się Rada, gdyż podług dotychczasowych ustaw powszechnych należy to w zakres działania władzy krajowej. Gdy dalej zmiany w dotychczasowym statucie zależą od potwierdzenia Namiestnictwa, również się samo przez się rozumie, że uzupełnienie to do odnośnego §. przyjęto również bez dyskusji. Dalej przyznano, że za stan szkoły odpowiada dyrektor.

Na inne żądania Izby Rada miejska nie przystała. I tak Izba handlowo-przemysłowa żądała, aby ze stanu przemysłowców byli osobni inspektorowie. Na wniosek sekcji V. nie przystała Rada już z tego powodu, że komisja szkolna składa się właśnie z członków, odpowiadających w zupełności wszelkim wymaganiom. Również nie przystano na dalsze żądanie, by z nauczycieli dotychczasowej szkoły zatrudnić przy nowej ile możności jak najwięcej, gdyż ci nauczyciele nie nadadzą się w zupełności do nowej szkoły, wymagającej specjalnych i obszerniejszych wiadomości. Co do przyjęcia zaś dotychczasowych uczniów, to będzie to zależeć od ich uzdolnienia. Zdaje się, że wielu z nich będzie mogło przejść do oddziału przygotowawczego. Co do przyjęcia rekwizytów i innych naukowych środków, będących w posiadaniu dotychczasowej szkoły, zostawiono to decyzji samej komisji, która wedle uznanej potrzeby niektóre ważniejsze i cenniejsze przybory zapewne nabyć nie omieszka. Na dalsze żądania Izby, aby z prawami i obowiązkami mającej się rowiązać tejże szkoły, przyjąć zarazem pretensje Izby do różnych korporacyj przemysłowych w sumie przeszło 1500 złr., nie przystała Rada, a to z powodu wielkiego zawikłania tej sprawy; magistrat jednak, jako miejscowa władza polityczna dołoży z swej strony wszelkich starań, aby te pretensje wyegzekwować i oddać Izbie; uchwalono tylko wypłacić kwartalną remunerację z powodu zwinięcia tej szkoły jednemu z nauczycieli, panu Kwiecińskiemu, w kwocie 37½ złr.

Co do rodzaju oświetlenia, uchwalono zaprowadzić oświetlenie naftą dla tego, że Rada miejska postanowiła, jak wiadomo, budować osobne własne szkoły, że zatem i ta szkoła przemysłowa będzie w takim razie zapewne gdzieindziej przeniesioną, nie należy więc wydawać na zaprowadzenie rur, któreby potem marnie w murach pozostały. Niewiadomo zresztą, ilu uczniów będzie początkowo uczęszczać do tej szkoły; oświetlenie zaś naftowe da się łatwo do ich liczby zastosować. Wreszcie taniość nafty i wzgląd na płochość i psotę ruchliwego pokolenia, które będzie uczęszczać do tej szkoły, przemawiają przeciw oświetleniu gazem.

Co się tyczy płacy nauczycieli uchwalono dyrektorowi rocznie 400 złr., w 1, (kwartalnie do ostatniego grudnia 100 złr.) 500 w 2, 600 w 3 roku istnienia tej szkoły; nauczycielom oddziału przygotowawczego 1½ złr. za godzinę; oddziału specjalnego 2 złr., 20 lamp naftowych po 8 złr., razem 160, a wraz z innemi wydatkami obliczono ogólną sumę wydatków na utrzymanie szkoły przez ten kwartał na 1.004 złr. Na pokrycie tej potrzeby, jest z preliminowanych już dawniej 2.000 złr., jeszcze 1.625 złr. Z sumy tej pozwolono zaspokoić owe 1.004 złr., a wraz z potrzebami na dalsze początkowe zaopatrzenie szkoły ogółem 1.300 złr., resztę zaś tej sumy (325 złr.) przeznaczono na rok następny.

Otwarcie szkoły nastąpi z dniem 1. października. Nim to jednak nastąpi, uda się magistrat z polecenia Rady do innych miast większych, aby i one przyczyniły się ze swej strony do utrzymania tej szkoły, zwłaszcza, że w niej uczyć się będzie i młodzież, po większej części z tych miast pochodząca, i błogie skutki z podniesienia się przemysłu przez zaprowadzenie takiej szkoły spłyną bezpośrednio i na te miasta; zresztą o ważności tej szkoły, zasługującej na jak najrozleglejsze poparcie, są zarówno wszystkie miasta przekonane, i nie będą się ociągać z zasiłkami.

Jednakowoż jest obawa, czy też w pierwszych latach istnienia tej szkoły będzie dostateczna liczba uczniów? Dotychczas zawodowi przemysłowemu oddają się po większej części tylko chłopcy, których rodzice lub opiekunowie nie uważali za potrzebne lub nie mogli, do wyższych szkół posyłać; są to po większej części chłopcy ze szkół ludowych, a często i bez wszelkiej szkolnej nauki. Nauka zaś, udzielana w tej szkole, wymaga większego przygotowania; dopóki więc uczniowie z początkowem wykształceniem, równającem się naukom, udzielanym w niższem gimnazjum i w niższej realnej, nie utworzą dostatecznego kontyngensu, dopóty trzeba się o nich postarać innemi sposobami. Dotąd — jak p. referent słusznie zauważał, rodzice, posyłający dzieci do szkół, starają się przepchać ich koniecznie przez gimnazjum lub szkołę realną i uważają za ideał doprowadzić ich wreszcie jak do szczytu tego, co się na ziemi da osiągnąć, do jakiej posady urzędniczej; przemysł zaś i rękodzieła uważają za coś podlejszego; dla tego też przemysł leży prawie odłogiem, nie zasilany bynajmniej obszerniejszemi naukami specjalnemi. Aby więc początkowej zaradzić potrzebie i dla oddziału przygotowawczego jak najwięcej przysporzyć uczniów, uchwalono zaostrzyć przymus w uczęszczaniu do szkół niedzielnych. Przymus

w tym względzie nie jest bynajmniej rzeczą nową, ani w praktyce w najswobodniejszych ustrojach państwowych, jak w Szwajcarji, w północnej Ameryce, ani też w ustawach austrj., tylko że tutaj wykazy uczęszczających do takiej szkoły uczniów dostają się podług dotychczasowych przepisów do władz odpowiednich dopiero ledwie po 4 miesiącach, kiedy ani za wykroczenia karać ani ich nawet dochodzić już nie można. Aby niedostatkowi i zupełnej bezskuteczności tego przepisu zaradzić, postanowiono udać się do Namiestnictwa z prośbą o nakazanie przesyłania takich wykazów co tydzień. Ponieważ dalej odnośne rozporządzenia nie wymieniają wyraźnie, kto właściwy nadzór nad temi szkołami niedzielnemi ma wykonywać, postanowiono zatem i w tej mierze udać się do Namiestnictwa o to, aby magistratowi przysługiwało prawo przez swe organa wykonywać należyty nadzór.

Zapewnienie płacy dla nauczycieli przy szkole przemysłowej uchwalono na cały rok z tego powodu, aby na wypadek nieuchwalenia na czas budżetu na r. 1867, szkoła ta była zupełnie zabezpieczoną.

Dalej uchwalono zupełny tej szkoły rozdział od projektowanej dawniej handlowo-przemysłowej a fundusze dawniej w tym celu przeznaczone, obrócić teraz zupełnie na tę właśnie co zaprowadzoną. Dlatego też i uchwały wszelkie dawniejsze odnoszą się teraz do tej szkoły, nie uprzedzając przez to jeszcze bynajmniej zaprowadzeniu kiedyś osobnej szkoły czysto handlowej.

Po uchwaleniu tego wszystkiego rozpoczęto obrady nad mianowaniem nauczycieli. Dalsze posiedzenie odbywało się zatem przy drzwiach zamkniętych.

Na tem posiedzeniu przyjęto następujących nauczycieli podług propozycji sekcji: Do religii ks. Stankowskiego; do arytmetyki i geometrji w oddziale specjalnym dyrektora szkoły realnej Kunerta; do stylistyki, koresp. i geografii profesora szkoły realnej Kozłowskiego; do kaligrafii Mazurkiewicza, rysownika miejskiego urzędu budowniczego; do historji naturalnej i rachunków w oddziele przygotowawczym, do fizyki i chemii specjalnej, profesora szkoły realnej Oblebowskiego; do rysunków, mechaniki i modelowania profesora szkoły dublańskiej Maszkowskiego; do budownictwa i rysunków budowniczych inżyniera kolei czerniowieckiej Wierzbickiego. Dyrektorem szkoły jest dyrektor szkoły realnej p. Kunert.

Kronika.

— **Mianowania.** C. k. komisja Namiestnicza krakowska zatwierdzając wybór gminy miasta Przeworska mianowała posady nauczycielskie przy nowo założonej szkole głównej w Przeworsku nauczycielom następującym: posadę I. Alfredowi Rucińskiemu, II. Franciszkowi Szczurce, III. Jarosławi Bielawskiemu, IV. Dąbrowskiemu.

— **Pożar.** W Rozdole, w powiecie mikołajowskim, dnia 10. bm. w nocy spaliły się budynki gospodarskie na plebanii wraz z narzędziami rolniczemi i zapasami zboża. Spaliło się także 6 sztuk bydła rogatego, 2 konie, tudzież cała pasieka i sąsiedni włościański budynek gospodarski. Szkoda wynosi około 6000 złr.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Wczoraj w południe chciano na podwórzu pewnego domu przy ulicy Piekarskiej ściąć topolę. Podkopano ją i podrębano. Aby jej szkodzić, by waląca się topola nie uszkodziła parkanu, starano się ją powalić w stronę przeciwą. W tym celu wdrapał się na nią robotnik, dla nawiązania sznura. Tymczasem rozchwiana i podrąbana topola zwaliła się z robotnikiem i przygniotła go sobą tak, że wkrótce umarł. Jakieś dziecko miało przy tej sposobności ponieść kontuzję, ale nie szkodliwą. Zabitego odstawiono zaraz do szpitalu powszechnego.

— **Sieniawa** d. 14. września. W chwili, kiedy się wiele mówi i pisze o zwycięztwie idey sprawiedliwości, wolności, narodowości, kiedy powszechnie spodziewamy się spełnienia tych obietnic, nie od rzeczy będzie przypomnieć, że w areszcie sieniawskiego ratusza jęczy pięciu Polaków w najokropniejszej nędzy, w głodzie i nagości. Nikomu do nich przystąpić nie wolno, ani się nimi zajmować. Przez natrętne prośby uzyskała dotąd jedna tylko osoba pozwolenie widzenia się z tymi nieszczęśliwymi, którzy jak utrzymują, przed branką moskiewską na tę stronę jeszcze w czerwcu umknęli a od chłopów pochwytani i do urzędu powiatowego oddani zostali. Los i położenie tych nieszczęśliwych rodaków, których w ręce moskiewskie oddać zamyślają, przeszywa boleśnie, i dla tego właśnie przedkładam tę okoliczność i stan tych nieszczęśliwych ofiar, aby jeżeliby można, uwiadomiona o nich publiczność przynieść im mogła jaki ratunek.

— **Kolonie polskie w Ameryce.** Podawano i rozbierano przeróżne projekta kolonizacji w różnych częściach świata, a między innemi i w Ameryce, a zapomniano, że w Ameryce istnieją kolonie od roku 1849, założone przez wychodźców polskich z Poznańskiego i Szląska, którzy oszukani przez Prusaków aż w Ameryce musieli szukać schronienia. Kolonie te są opuszczone, i grozi im wkrótce zupełne wynarodowienie, skoro podrastające plemię nie będzie odbierało wychowania narodowego i skutkiem tego zapomni o kraju —podczas gdy kolonie Niemców, Czechów, Irlandczyków, wspierane z kraju i w ciągłym z nim utrzymywane związku, pielęgnują u siebie ducha narodowego, a nawet biorą czynny udział w ogólnym narodowym ruchu literackim i naukowym. Dla bliższego rozpoznania opłakanego stanu kolonij polskich, podajemy tu ustępy z listu prywatnego z Londynu:

W Ameryce, w stanach Minnesota, Wisconsin, Michigan są kolonie polskie z ludu rolniczego polskiego, po większej części złożone z wychodźców zpod Kurnika, Książa i z nad Noteci w Poznańskiem, razem około 500 familij wynoszące, które Prusacy, obiecując im złote góry, wraz z Niemcami wytransportowali do Ameryki. Ci biedacy są w bardzo opłakanym stanie materjalnym, lecz jeszcze w gorszym stanie niewiadomości i ciemnoty. Oprócz nich jest jeszcze znaczna ilość kolonistów Szlązaków, mówiących po polsku lub dialektem do polskiego bardzo zbliżonym, i ci lgną bardzo do naszych. Żal słyszeć o tem, że cały ten element marnie ginie, a który jednakże raz już wyprowadzony z ojczystej ziemi, możnaby i należałoby o ile możności na naszą korzyść obrócić. Jestem ogromnie przeciwny wyprowadzaniu naszych z kraju na kolonie, wtedy gdy mamy dosyć ziemi i chleba a mało rąk do pracy, a w dodatku wtedy, gdy i nieprzyjaciele nasi starają się jak najusilniej o to, aby nas wyprzeć z posiadanej ziemi; lecz z drugiej strony sądzę, że mocno grzeszymy, kiedy nie staramy się wesprzeć przynajmniej moralnie, jeśli nie możemy wesprzeć materjalnemi środkami tych, co są rzuceni na drugą półkulę, i zagrożeni są kompletną zagładą i zatraceniem dla sprawy narodowej. Otóż skomunikowawszy się w tym celu z Ameryką, aby przyjść im z pomocą, jaka dziś jest w naszej możności, dowiedziałem się od zamieszkałych tam rodaków, że błąkają się jak owce bez wszelkiej organizacji i wszelkiej spójni, i że umiejącym czytać, brak nawet na książkach do modlitwy. Mieszkający w Stewens Point, w Wisconsinie, mają księdza reformata, Baczyńskiego pomiędzy sobą. Ten już parę razy prosił o Ołtarzyk złoty i katechizmy, lecz o ile wiem, dotąd głos jego nie został wysłuchanym. W drugiej kolonii, pod Wiscona w Minesota, jest nauczyciel emigrant, Karol Wareński, lecz i ten bez wszelkich książek i pomocy.

Ponieważ nietylko są potrzebne książki do nauki, ale także i do czytania, i że jest projekt, aby pozakładać biblioteki i czytelnie przynajmniej w trzech lub w dwóch główniejszych koloniach, więc wszelkie inne dzieła naukowe, powiastki, opisy podróży, dzieła historyczne i td., dostępne dla inteligencji ludu, a nawet dla średniej inteligencji, z wdzięcznością będą przyjęte, gdyż trzeba przypuścić, że się ciągle więcej będą kształcić. Dalej potrzeba elementarzy, książek do nabożeństwa jak najwięcej, katechizmów, wzorów do pisania polskich, map używanych w szkołach, geografii, historji naturalnej, historji polskiej, pism perjodycznych, jakiemi są *Dzwonek, Kmiotek, Czytelnia, Gwiazdka Cieszyńska* i inne.

Dalej trzeba by dostać dziełek ludowych. Jeśli biblioteczka i czytelnia będzie wspólna, to cieśniejszym węzłem połączą się Poznańczycy ze Szlązakami, — co może mieć wielkie dla jednych jako i dla drugich korzyści — i trzymając się razem będą silniejsi pod każdym względem, wzajemnie będą się wspierali i łatwiej dadzą sobie radę. Lecz z tem zwlekać nie ma co, a brać się trzeba zaraz na razie. Nie wątpię, że potraficie ocenić doniosłość tego. Będę się starał namówić kilka siostr miłosierdzia, Polek, aby się udały na miejsce, zwłaszcza, że jest ich tyle obecnie wypędzonych z kraju za granicę. Z doświadczenia wiem, że te najwięcej wpłyną na ludek biedny — najprędzej i najskuteczniej odkryją nędzę — i będą opieką i opatrznością.

— **Wzór troskliwości o wychowanie i wykształcenie.** Żadna gmina, żadne miasto świata nie stara się tyle o podniesienie oświaty, o ułatwienie dzieciom nauki i o zapewnienie bytu dla nauczycieli, o środki do nauki i o uszlachetnienie serc młodego pokolenia, jak amerykańskie miasto Boston. Na każde dziecko wydaje miasto z kasy publicznej rocznie w przecięciu około 20 dolarów, nie wliczając w to sum, wydawanych na ten sam cel przez rodziców i w ogóle osoby prywatne. Szkoły wyglądają tam jak istne pałace, płace nauczycieli są nader przyzwoite, troska o ciągłe podnoszenie szkół jest powszechną. Każdy Bostończyk uważa szkołę za najodpowiedniejszy i najpewniejszy zakład zabezpieczenia przeciw wszelkim możliwym klęskom i nieszczęściom ziemskim. Rzemieślnicy o 700 do 1000 dolarów rocznego dochodu wydają rocznie najmniej po 200 — 300 dolarów na wychowanie swych dzieci, na dobre książki, dzienniki, odczyty i t. p. Nie ma prawie przykładu, aby jaki zamożny Bostończyk zmarł nie zapisawszy jakiego funduszu na cele naukowe. Składki na rozmaite cele naukowe wykazują zawsze więcej dochodu, niż potrzeba. Ale co więcej, powszechny współudział wszystkich Bostończyków w ogólnem postępie na polu prac umysłowych, czynna zachęta do pracy przez głębokie ocenianie i szanowanie wszelkich płodów umysłowych, wyszczególnia ich przedewszystkiem. Skutki tego są widoczne i niezbite. Miasto Boston, chociaż liczy dopiero 240 lat swego istnienia, wydało niezawodnie więcej znakomitych nauką mężów, niż nie jedno z większych i dawniejszych miast Nowego świata.

Ostatnie wiadomości.

Ponowne zawiązanie dyplomatycznych stosunków między Austrją a Prusami zdaje się napotykać pewne trudności. Choć baron Werther przybył już do Wiednia, to jednak obsadzenie urzędu posła austrjack. w Berlinie podlega jeszcze trudnościom. Ofiarowano go br. Reverterze, teraźniejszemu posłowi austrjackiemu w Petersburgu, który się obecnie bawi w Wiedniu za urlopem. Revertera jednak na posłuchaniu u N.Pana 15. bm. wymówił się od przyjęcia tej posady, i po upływie 2 miesięcy urlopu ma wrócić do Petersburga. W kołach dyplomatycznych nic jeszcze nie słychać, komu ma być poruczone poselstwo austrjackie w Berlinie.

Rozmaite dzienniki podają doniesienia o uwowach rządu pruskiego z elektorem heskim. Ten ostatni ma być jak mówią skłonnym do abdykacji pod pewnemi warunkami. W sprawie tej pisze jeden z miejscowych korespondentów *Debatte* z d. 17. bm. „Prawdą jest, że elektor Wilhelm usiłowania dworu pruskiego, dążące do nakłonienia go do jakiej transakcji, w taki sposób odrzucił, że usiłowania te nie będą mogły się ponowić. Jeżeli wśród takich okoliczności niepozwolą elektorowi opuścić Prus, tedy nawet widoki dożywotniego internowania nie złamią jego umysłu, ani też nie wstrzymają go od ogłoszenia przygotowanego już protestu przeciw wyrządzonemu mu gwałtowi przed trybunałem Europy. Jeżeli pozwolą mu się oddalić, tedy zamyśla osiąść w Salcburgu lub w Lincu. Również i dwór hannowerski odrzucił wszelką z Prusami transakcję.“

Na politycznym widokręgu Niemiec i Francji panuje zresztą zupełna cisza. Dzienniki pruskie zapełniają swoje łamy doniesieniami o uroczystościach, z jakiemi przyjmują wszędzie powracających zwycięzców; jedna *Nordd Allg. Ztg.* ma jeszcze czas i miejsce do zajmowania się także innemi sprawami, i korzysta z tej sposobności, by w łamach swych tratować Belgię i Niemcy południowe.

Projekt skojarzenia związkami małżeńskiemi domu austrjackiego z włoskim, utrzymuje się ciągle. *Frankfurter Journal* pisze o tem: „Może wkrótce arcyksiążę austrjacki, który do niedawna jeszcze taki uszczerbek czynił wojennej sławie Włoch, ujrzy swoją córkę jadącą do Florencji w nadziei, że na czole jej zajaśnieje kiedyś dyadem nowo ukutej korony włoskiej. Zresztą mowa jest o innej jeszcze arcyksiężniczce austrjackiej, której ma przypaść los pójścia za mąż za ks. Humberta, następcę tronu włoskiego. Jestto siostrzenica detronizowanego księcia Modeny, a córka arcyksiężnej Elżbiety, która ma znaczny majątek i widoki stać się uniwersalną dziedziczką niezmiernie bogatego wuja swojego, księcia Modeny.“

Hamburger-Börsenhalle donosi, że niebawem książę Humbert ma przybyć do Salzburga na zamek cesarski, gdzie będzie mógł ujrzeć swoją przyszłą.

Z Rzymu telegrafują d. 15. września: Legia rzymska przybyła dziś z Antibes (południowa Francja) do Civita Vecchia.

Zeidlers-Corr. nazywa mylnem zdanie, jakoby — na wypadek groźnych zawikłań sprawy wschodniej, księztwa Naddunajskie miały się stać ponownie widownią wypadków wojennych, jak to się stało w początku wojny krymskiej. Przeciwnie zupełnie odmienny plan zdaje się być w robocie. Wniosek, aby księztwa Naddunajskie pod panowaniem księcia Karola zneutralizować, jest już teraz przedmiotem czynnego rozbioru, a jeżeli *Zeidl. Corr.* jest dobrze poinformowaną, tedy ogłoszenie neutralności Rumunii właśnie będzie stanowić cenę, za którą Turcja gotowa uznać Karola I. jako hospodara księztw połączonych. Zmniejszenie armii mołdowołoskiej, czem ks. Karol na wielu miejscach tak wielkie wywołał zdziwienie, stoi podobno w związku z planem powyż nadmienionym.

Z Bukaresztu donosi telegram pod dniem 15. bm. o pogłosce, jakoby rząd rumuński zaciągnął w Paryżu pożyczkę 18 milionów franków; do zrealizowania tej pożyczki potrzeba tylko uznania ze strony W. Porty księcia Karola księciem panującym w Rumunii.

Na wyspę Kandję wysłano — jak donosi telegram bezpośredni ze Stambułu pod d. 15. bm. — ponownie znaczne posiłki dla wojska. Ten sam telegram donosi, że jen. Türr wrócił z Turcji do Włoch. Jen. Langiewicz przybył do Stambułu.

W sprawie meksykańskiej ogłosiła *la Liberté* artykuł, w którym żąda „zlikwidowania“ sprawy meksykańskiej i wzywa rząd, by wstąpił w układy z Juarezem, jedyną władzą, mającą warunki żywotności w Meksyku, i to nie w celu, by uzyskać zapewnienie dla francuzkich wierzycieli w Meksyku, o czem nawet nikt nie myśli, lecz aby zabezpieczyć życie dla 40.000 Francuzów, osiadłych w Meksyku. *La Liberté* uważa bowiem za rzecz nieuchronną, że Francuzom w Meksyku grozi zguba, jeżeli nie nastąpi wcześnie porozumienie z Juarezem.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Paryż d. 17. września. *Monitor* dzisiejszy ogłasza okólnik margrabiego Lavalette (tymczasowego ministra spraw zagranicznych) do francuzkich reprezentantów dyplomatycznych za granicą. Treść tego okólnika jest następująca:

Koalicja trzech mocarstw północnych złamana — zapanowała zasada swobody w tworzeniu przymierzy. Powiększenie Prus zabezpiecza Niemcom niezawisłość, a Francja nie może bić przeciw dokonanemu właśnie dziełu asymilacji, ani ubolewać nad niem lub być zazdrośną. Niemcy, naśladując Francję pod względem zasady narodowości, uczyniły naprzód krok, który je do Francji przybliży. Podobnie przybliżyły się do nas Włochy. Konwencja wrześniowa (ustąpienie Francuzów z Rzymu) będzie lojalnie wykonana. — Austrja, wolna dziś od kłopotów niemieckich i włoskich, nie będzie zużywała sił swoich w bezpłodnych rywalizacjach, ale koncentrując się na Wschód, tworzy jeszcze ciągle mocarstwo o 34 milionach, którego teraz od Francji nie różni żadna zgoła nieprzyjaźń, ani żaden interes. Silniejsze urządzenie Europy jest poręką pokoju, a dla Francji nie jest ani szkodliwem ani niebezpiecznem. Rola pośrednika była dla cesarza właściwą, ale złamanie neutralności dla wywołania wojny, któraby pobudziła nienawiść rasową narodów, byłoby było niebezpieczne. Rząd francuzki pojmuje anneksje, absolutną koniecznością nakazane; ale rezultaty ostatniej wojny świadczą, że bezzwłoczne udoskonalenie organizacji wojskowej jest koniecznem. Naród francuzki nie omieszka spełnić ten obowiązek, co też dla nikogo nie może być groźbą.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Tarnopol d. 15. września. Dziś jedyny nasz handel, handel zbożowy, leży odłogiem. Jeśli gdzie na wieś kupiec jaki przypadkiem zabłądzi, to za gotowe ziarno z przystawą bezwłoczną do Tarnopola daje ceny daleko niższe, niż były w ciągu roku. Korzec pszenicy 170 fnt. wagi płaca 5.50—5.70, żyta 160 fnt. 3.40—3.60, jęczmienia 142 fnt. 2.50—2.80, owsa 95 fnt. 1.10—1.20, zaś garniec okowity 32° 88—90 cnt. a z przystawą w ratach miesięcznych od października począwszy 73—75 cnt. Cóż dopiero powiedzieć o cenach zboża nie wymłóconego na późniejszą choćby tylko parę miesięczną odstawę? Nikt go nie kupi, bo popytu zamiejscowego nawet na gotowe zboże nie ma, a potrzeb miejscowa bardzo nieznaczna; pocieszamy się zatem lepszą przyszłością i jej wyczekujemy — szczęśliwy kto się jej będzie mógł doczekać.

(*H*) **Założce** 15. września. Ceny zboża przy dość ożywionym popycie mają się u nas ku podwyższeniu. Za dobrej pszenicy korzec dają nam tu kupcy po 5 złr. 60 cnt., żądamy po 6 złr. i 6 złr. 20 cnt.; za żyto dają po 3 złr. 50 cent. do 60 cent., żądamy po 4 złr.; jęczmień po 3 złr. 30 ct., żądamy po 3 złr 50 cnt. do 3 złr. 70 cnt. Plon ziemiaków wcale nie dopisał, i jest tak co do ilości jak jakości prawie o połowę od przeszłorocznego mniejszy i gorszy. Ten powszechny niedobór ziemiaków wpłynął na podwyżkę ich ceny. Posiadacze gorzelń ofiarują tu za korzec ziemiaków po 1 złr. 20 cnt., a producenci tychże żądają za korzec już po 1 złr. 60 ct. Okoliczność ta wywrze niezawodnie wpływ na podwyższenie zbyt niskiej ceny okowity.

(*E. K.*) **Rudki** d. 15. września (*O praktycznym przyrządzie do wypróżniania plastrów miodowych*). Przejeżdżając przed kilkoma dniami przez Gródek, wypadało mi tamże parę godzin zabawić. Trudno było na wózku ten czas przesiedzieć, musiałem się za znajomymi oglądnąć. Dowiedziałem się od oberżysty, do którego zajechałem, że w Gródku bawi ks. wikary Dudkiewicz, słynny w tej okolicy z racjonalnego prowadzenia pszczelnictwa, i utrzymujący, jak to później od niego dowiedziałem się, w Lubieńcu liczną pasiekę. A że to mój dawny znajomy, nie wahałem się ani chwili w jego dom wstąpić, zwłaszcza, że i ja co najmniej do lubowników pszczelnictwa policzonym być pragnę. Zastałem go przy pracy, tą razą wchodzącej właśnie w zakres wyż wspomnianego zawodu, zastałem go przy aparacie wypróżniającym miód z plastrów. Aparatu podobnego nie zdarzyło mi się nigdzie widzieć, ani nawet wzmianki żadnej o nim w naszych dziełach pasiecznych niemasz, a jednak jego konstrukcja tak swoją pojedyńczością uderza, a do tego wspomniany aparat takie korzyści w pszczelnictwie przynosi, że dziwić się przychodzi, żeśmy go dotąd nie posiedli. Polega on na sile odśrodkowej (*centrifugalnej*) jest w głównej części z drzewa zbudowany, a co w tem ważnego, że miód nigdzie z metalem w styczność nie wchodzi, przezco tak wydobyty miód nawet na pokarm dla pszczół użytym być może, a nie kosztuje tylko niespełna 4 złr. w. a. Wypróżniał on w 3 minutach 4 plastry nietylko z młodej ale i starej ze zeszłorocznego miodu woszczyny zupełnie, bez najmniejszego uszkodzenia tejże, nie zostawiając nic więcej pod tym względem do życzenia. Korzyść ztąd oczywista, wiadomo bowiem każdemu nawet z początkujących pasieczników, iż kto więcej suszu posiada, ten i więcej miodu produkować jest w stanie. Spodziewam się, że ks. Dudkiewicz nie zechce dłużej w ukryciu ten swój wynalazek utrzymywać, i przed publicznością bliżej istotę jego wykaże.

(*Pr*) **Stryj**, 13. września. (*Ceny targowe*) Mierzyca pszenicy 3.25. żyta 2.40. jęczmienia 1.70, owsa 90 c., hreczka 2 zł., kartofli 50 c.; innych gatunków zboża nie było na targu. Funt mięsa wołowego 7 c., masła świeżego 28 c., grzybów suszonych 30 c., cetnar siana 50 c., słoma w okłotach 40 c., sąg drzewa twardego 5 złr. miękkiego 4 zł. kopa jaj 60 sztuk 52 c., kapusty 1.20. Ogórków nikt nie chce kupować z obawy przed cholerą.

Kraków 14. września. W tym tygodniu w poniedziałek na Baranie, i we wtorek tutaj nie było targu z powodu świąt żydowskich.

Wczoraj dowóz na granicy był średni i pokup ożywiony, szczególnie pszenicę poszukiwano i z powodu tego ceny cokolwiek się podnosiły. Płacono bowiem pszenicę średnią po 28, 30 złp.; dobrą po 32, 33 złp.; najlepszą nawet po 35 złp., także na przyszłe odstawy te same ceny się utrzymały. Żyto płacono po 22 do 23 złp. Wszystkich innych artykułów wcale na targ nie przywieziono.

Tutaj w Krakowie handel na pszenicę i żyto był bardzo ożywiony, gdyż dla obu gatunków wielu kupców z Morawy na targ przybyło; szczególnie zaś na pszenicę tak galicyjską jak białą podolską. Spekulacja dla zagranicy była bardzo ruchliwą. Płacono przeto pszenicę galicyjską czerwoną i żółtą po złr. 8.50, 8.75, 9 złr. do 9.25, białą polską i okręgową po 8.75, 9, 9.25 do 9.50 za 172 funt. wagi wied., transito po 38, 39, 40 złp. za 192 funt. ciow. Żyto płacono po 6, 6.15, 6.25 do 6.40 za 162 funt. Wszystkie inne artykuły nie pokazały się i tutaj na targu. (*Cz.*)

(*F*) **Wiedeń**, 16. września. Giełda *zbożowa* wczorajsza wykazała ceny wyższe, u pszenicy i żyta o 10—15 kr. na mierzycy. Pszenicy przeszło z rąk do rąk około 25.000 mierzyc, za mierzycę 88—89 fntw. płacono 5.42, za 89 fntw. 5.70, 90 fnt. 5.75 loco Raba Kukurudza transito 3.55. Żyto 80 fnt. loco Wiedeń 4—4.50. Jęczmień 70—71 fntw. loco Wiedeń 3.50—3.90. Owies 43—44 fnt. 1.71—1.78, 46 fnt. 1.85—1.88, 47 fnt. 1.95—2.10, 48—49 fnt. 2.15—2.20.

Ceny mąki pozostały nie zmienione. Z Węgier mąka parowa idzie wielkiemi masami do Francji: co jest nietylko z zyskiem dla przedsiębiorców, ale i dla kraju, gdyż mlewo zboża nastręcza pracę i zostawia w kraju dostatnią karmę dla bydła.

Na tutejszej targowicy płacą za cetnar mąki pszennej: cesarskiej i grysikowej nr. 0 12—13, piekarskiej przedniej nr. I. 11—12, muntowej nr. II. 10—11, bułkowej nr. III. 9—10, bułkowej nr. IV. 8—9, pośledniej nr. V. 7—8, żytnej nr. 0 9—10.50, białej nr. I. 8.50—9.50, ciemnej nr. II. 7—8 złr.

Bydła rzeźnego było na targu wczorajszym z Węgier 1915, z Galicji 1225, z innych prowincyj 214, razem 3354 sztuk. Waga 450—620 fnt., cena 128.50—158.50 za sztukę, 20—26 złr. za cetnar.

Nierogacizny tucznej przystawiono na targ 945 sztuk, fnt. sprzedawano po 23—25 kr.

Przy ciągnieniu losów hr. Palffy na dniu 15. bm. wyszły następujące większe wygrane:

Nr. 39219 wygrywa 40.000 złr., nr. 45714 wygrywa 4000 złr., nr. 44512 wygr. 2000 złr., nr. 99 i 20169 wygr. po 400 złr. nr. 9906, 21881, 39057, 79240 i 86250 wygrywają po 200 złr. m. k.

Przyjechali do Lwowa d. 15. i 16. września. Pp. hr. Lanckoroński K. z Wiednia, Mniszek A. z Kruhela, Młodecki K. z Brodów, Papara Henryk z Zubowmostów, Kniaź-Puzyna W. z Martynowa nowego, Zagórski S. z Lipowic, Zwolski J. z Bryniec zagórnych, Kobierzycki A. z Czelatycz, Falkowski M. z Witryłowa, Seja E. z Bóbrki, hr. Borkowski S. z Uhrynowa dolnego, Rulikowski L. z Krakowa, Kövess Alb. z Presburga, hr. Dzieduszycki Stan. z Gwoździca, hr. Łoś F. z Bełzca, Falkowski Jan z Witryłowa, Fuchsa W. z Tarnowa.

Wyjechali ze Lwowa dnia 15. i 16. września. Pp. Van-Roy E. do Kamionki, Pasch Jan do Podgórza, Nowaczyński E. do Dydiatycz, Starzyński B. do Derewni, hr. Stadnicki Jan do Polski, Abrahamowicz J. do Stanisławowa, Bako de Hette Karol do Monasterzysk, Kriegshaber A. do Iwaczowa, Kobierzycki A. do Czelatycz, Kunaszowski D. do Perekos, Lekczyński W. do Czertesz, Łodyński S. do Nahorzec, Łukasiewicz G. do Chocimierza, Matkowscy Stan. i Kazimierz do Nieczyżan, Malczewski S. do Cześnik, Papara H. do Zubowmostów, Rozborski A. do Buchowic, Stecki A. do Środopolec, Zwolski J. do Bryniec zagórnych, Falkowski M. do Witryłowa, Raciborski A. do Sasowa, Seja E. do Bóbrki.

Kurs lwowski, z dnia 17. września.

	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	5	96	6	04
Dukat cesarski	6	01	6	09
Moskiewski półimperjał	10	32	10	47
Moskiewski rubel srebrny	1	91	1	95
Moskiewski rubel papierowy	1	58	1	60
Pruski talar kur.	1	89	1	92
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	69	00	70	08
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	72	49	73	42
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	66	25	67	42
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	67	67	68	67
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	203	67	207	33
Akcje kolei lwow. czern.	174	50	178	00

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 17. września.

	W. A. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	61	70
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	68	50
Losy z r. 1860	69	60
Akcje banku nar. za 1000 gl.	715	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	153	00
Londyn 10 fnt. szterlingów	128	00
Dukaty cesarskie sztuka	6	08
Srebro za 100 gl. w. a.	127	75

Wiedeń 15. września.

	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	54	90	55	10
„ Pożyczka narod.	68	10	68	30
„ Metaliki na m. k.	59	80	60	00
„ Obl. ind. niż. austr.	78	00	79	00
„ „ „ węgierskie	67	00	67	75
„ „ „ chor. i sław.	69	50	70	50
„ „ „ galicyjskie	66	50	67	25
„ „ „ bukowińskie	64	25	65	25
„ „ „ siedmiogr.	64	25	65	25
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	00	00	00	00
Losy pożyczki z r. 1839	151	00	152	00
„ „ „ 1854	75	00	75	50
„ „ „ 1860	86	00	86	50
„ „ „ 1864	71	40	71	60
„ „ srebrnej z r. 1864	75	50	76	50
„ „ z r. 1865	75	55	76	50
„ kredytowe	124	25	124	25
„ ks. Esterhazego	00	00	00	00
„ ks. Salm	26	50	27	50
„ hr. Palfy	23	50	24	00
„ ks. Klary	24	00	25	00
„ hr. St. Genois	22	00	23	00
„ miasta Budy	23	50	24	50
„ ks. Windischgrätz	16	50	17	50
„ hr Waldstein	19	50	20	50
„ hr. Keglevich	12	00	13	00
„ Rudolfa	12	00	12	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego) 10 letn.	105	00	000	00
w monecie konw.) do los.	95	40	95	80
w walucie austr.)	89	50	90	00
Galic. Zakł. kred. 4%	69	00	00	00
Austr. Zakł. kred. ziem.	101	00	102	00
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	723	00	725	00
„ anglo-austr.	76	00	77	00
Zakładu kredytowego	156	00	156	20
Kolei półn. Ferdynanda	164	50	164	80
galicyjskiej	206	00	207	00
czerniowiec z wpł. całkowitą	175	00	176	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne).				
Augsb. 100 złr. nr.	108	50	108	75
Frankf. n. M. 100	108	50	108	75
Hamb. 100 mark.	96	00	96	50
Londyn 10 fnt.	128	15	128	85
Paryż 100 frank.	51	00	51	10
Warszawa 14. września.				
Półimperjały rubli	06	50	00	00
Listy zastawne III. ok.	81	10	81	60
„ „ kupon.	00	91	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied.	68	00	70	00
„ „ „ war.-bydg.	00	00	63	33
Paryż 15. września.				
Renta 3%	69	85	00	00

Poszukuje się zaraz

egzaminowanego leśniczego i ogrodnika.

Bliższa wiadomość na listy frankowane: **Turka pod Kołomyją W. D.** 2768 3—3

Obwieszczenie.

W kancelarji instytutu zastawniczego lwowskiego ormiańskiego „Pii Montis„ odbędzie się na

d. 22. października 1866,

w zwyczajnych godzinach

publiczna licytacja

na której zaległe klejnoty, srebra i inne fanty sprzedawane będą. 2744 1—3

Lwów d. 15. września 1866.

Guwernantka,

2779 1-2

posiadająca język francuzki, niemiecki, polski, śpiew, tudzież kwalifikację do udzielania nauki do 4 klas normalnych, dla panienek początkujących, jakoteż dla uczniów, przyjmie obowiązek w domu obywatelskim na prowincji. Bliższa wiadomość za listami franko: Do Administracji *Gazety Narodowej*.

Gorzelnik,

kawaler, do gorzelni na 75 wiader, z dobremi świadectwami, obeznany z nowym systemem, chętny do zatrudnień gospodarskich po ukończonym perjodzie, za płacą roczną, znajdzie przyzwoite umieszczenie i wynagrodzenie w Stronibabach, w obwodzie złoczowskim, poczta Busk. 2776 1—1

Dobra Nowosiołka

w obwodzie tarnopolskim, powiecie grzymałowskim, milę od parowego młyna odległe, 800 morgów ziemi ornej, 100 morgów sianożeci. 41 morgów pastwisk, 306 morgów lasu obejmujące, z budynkami w dobrym stanie i propinacją są każdego czasu **do sprzedania lub do zamiany na mniejszy majątek**. Bliższą wiadomość udzieli Wny. adwokat Żywicki w Tarnopolu. 2771 1-3

Z zakupionych 10.000 funtów prawdziwych, wybranych, najdelikatniejszych feslawskich winogron szczepu włoskiego przy- chodzą codzień świeże partje.

Dla dogodności

Szanownego miejskiego i wiejskiego obywatelstwa, posyłam na kuracje winogronową na zwykłe zamówienia za pobraniem pocztą (Postnachnahme) każdą żądaną ilość

prawdziwych FESLAWSKICH WINOGRON,

za których dobroć i przydatność do kuracji najsumienniej ręczę.

Uwaga. Jednej z tutejszych firm, handlującej także winogronami, podobało się rzucić podejrzenie na inne firmy, sprzedające ten artykuł, jakoby nie sprowadzały tak dobrych, jak ona winogron. Otóż dla zas pokojenia szanownej Publiczności, a na cześć i chwałę wyżwspomnianej firmy oświadczam niniejszem, iż wszyscy z jednego i tego samego źródła pobieramy winogrona. 2778 1—3

Karol Bałłaban,

kupiec przy ulicy Halickiej pod l. 296 m.



LICYTACJA koni stadnych.



W stadninie wojskowej w Radowcach na Bukowinie, będą sprzedane więcej dającemu około

43 sztuk koni

nadliczbowych, całkiem zdolnych do służby, rozmaitego wieku, po największej części jednak $4\frac{1}{2}$ letnich: a z powodu zamierzonej redukcji etatu

30 sztuk odstanowionych tego roku klaczy, zdatnych zupełnie do chowu i bez błędu, tudzież około

90 sztuk koni wybrakowanych, rozmaitego wieku i płci.

Publiczna licytacja rozpocznie się dnia 4. października 1866 r., o godzinie 9. z rana i w razie potrzeby będzie się odbywać dnia 5.

Od c. k. Jeneralnej Inspekcji stadnin wojskowych.

Wiedeń w sierpniu 1866. 2762 2—3

Świeże winogrona
(Des raisins fraiches.)

Z najlepszych winnic Pesztu i Bady w najbardziej słodkich gatunkach, jakich tylko Węgry w tym rodzaju dostarczyć mogą, są już od dziś do końca b. m. według niżej wyrażonych najtańszych cen u podpisanego do nabycia, i tak:

Męszane, czerwone, białe, niebieskie, świeże winogrona 100 fnt. w. w. 12 złr.
Delikatne, białe, Höniglera na kurację winogronową 100 „ „ „ 14 „
Najdelikatniejsze, pachnące Muscat świeże winogrona 100 „ „ „ 24 „

Ceny rozumieją się w austrjackiej walucie w banknotach za gotową zapłatą należytości. — Złoto i srebro jako też inne gatunki monety przyjmowane będą po kursie, ale opłacone (franko) koszyki lub skrzynki na przesyłki winogron, rachowane po najtańszych cenach własnych kosztów.

Oprócz powyżej wymienionych gatunków winogron, rozsyłam na każde mi wskazane miejsce najlepsze i najszlachetniejsze gatunki **kawonów i melonów** po cenach najtańszych.

Földessy Lajos,

Samenhändler „zur Sonnenblume in Pest, untere Donauzeile Nr. 1. (Ungarn).

2751 4-6

L. 8713.

C. k. delegowany sąd karny miejski podaje do powszechnej wiadomości, iż w jego zachowaniu znajdują się poniżej wyszczególnione kosztowności i gotowe pieniądze, które w drodze dochodzenia sądowo-karnego, od osób podejrzanych, od roku 1858 do połowy b. r. odebrane zostały:

W kosztownościach:

Złota koperta na medalion damski, złoty pierścionek wysadzany drogiemi kamieniami, srebrny guzik od koszuli, łyżeczka srebrna z ułamanym trzonkiem, trzy kulczyki z dyamencikami i turkusikami, 6 sznurków pereł naśladowanych, pierścionek tombakowy, koperta zegarka, pierścionek, brosza, dwa złote pierścionki, dwa zegarki srebrne i łyżeczka, woreczek na pieniądze z kwotą 50 cnt., mosiężny pierścionek, 10 sztuk rautów, srebrne okulary, złoty pierścionek, drugi woreczek na pieniądze z kwotą 1 złr. i pierścionkiem złotym, dwie łyżeczki srebrne, złoty pierścionek, zegarek srebrny, 13 łyżek ze srebra chińskiego, złamana łyżka srebrna, korale, 4 sznurki perełek i 2 perełek dętych, dwie srebrne łyżeczki, zepsuta broszka złota, srebrna nakrywka fajki.

W gotówce i papierach:

Srebrny rubel, 2 złr. 10 cnt. w cwancygierach i 37 sztuk srebrnych szóstaków, 1 złr. m. k., 65 cnt., 1 cnt, 12 złr. 30 cnt., 20 cnt., 1 złr. $62\frac{1}{2}$ cnt., 20 cnt., karty i 22 cnt., 30 cnt., 4 cnt., dwie książeczki kasy oszczędności po 1000 złr. na imię Zuzany Komorowskiej i Marji Komorowskiej. 45 cnt., 10 cnt., 2 złr. 54 cnt., 98 cnt., 16 złr. $24\frac{1}{2}$ cnt., 11 złr., 1 złr. 6 cnt., 54 cnt., $\frac{1}{4}$ losu frankfurckiego, $\frac{1}{4}$ reńskiego. 5 złr., 7 cnt., 75 cnt., 4 złr. 40 cnt., 10 cnt., 10cio groszówka, 20 cnt. za sprzedaną kaczkę, 8 cnt. za sprzedane ziemniaki.

Z tego powodu wzywa się niniejszem poszkodowanych właścicieli, całkiem dotąd niewiadomych, lub ich prawo wstępców, ażeby w ciągu roku od dnia ostatniego ogłoszenia tegoż edyktu, zgłosili się do tutejszego sądu, dla udowodnienia prawa własności do tych rzeczy, i dla odebrania ich sobie: inaczej będą one sprzedane przez publiczną licytację, i tylko gotówka z tej sprzedaży zebrana, będzie dla nich zatrzymana i do kasy państwa przelana. 2766 3-3

Lwów dnia 10. września 1866.

Dłuższy czas brakujące

wody mineralne

SELCERSKĄ, EMSKĄ i GLEICHENBERGSKĄ (Constantinsquelle)

otrzymał świeży transport

handel Karola Schubutha we Lwowie,

przy ulicy Krakowskiej pod l. 150. 2754 2—3

Pomieszkanie

z 6 pokojów, 2 kuchen, obszernej spiżarni, piwnic i strychu z wszelkiemi wymogami nie tylko konieczności, lecz i elegancji jest przy spokojnej ulicy wyższej Ormiańskiej pod l. 126 na 1 piętrze o sześciu oknach ku południowi położonych całkiem lub częściowo zaraz do wynajęcia. Chcący mieć i stajnię na 4 koni w tymże samym domu raczy się zgłosić na II piętro dla powzięcia bliższych wiadomości. 2724 3—?

UJHELYI
dentysta z Krakowa,

zawiadamia niniejszem, iż czyniąc zadość wielekroć objawionym życzeniom, przybył tutaj, i w czasie swego pobytu zajmować się będzie **leczeniem wszelkiego rodzaju chorób ust**, potrzebnemi przytem operacjami, mianowicie **plombowaniem zębów złotem i innemi tańszemi, lecz równie trwałemi kruszcami. jakoteż wstawianiem tak pojedynczych zębów, jakoteż pół i całych szczęk ka kauczuku, złocie i platynie z najlepszych francuzkich, angielskich lub amerykańskich zębów emajlowych.** — Ordynuje od godziny 9. do 3. — Plac Halicki naprzeciw kawiarni p. Müllera Nr. 1. 2747 2—?

RUPTURY mogą być wyleczone przez ciągłe użycie bandażu elektro-medycznego, wynalazku doktora Marie, mającego przywilej na lat 15.

Dostać można w Paryżu przy ulicy de l' Arbre dec, 44: we Lwowie w aptece **Piotra Mikolascha**. 2242 12—?

Już wyszedł Nr. 3. ŚMIGUSTA

i jest do nabycia

we Lwowie w Ajencji *Czasu* J. Hercoka, w księgarniach J. Milikowskiego i Karola Wilda, w handlu pp Bogdanowicza, Jaskólskiego i Jürgensa, **a w Krakowie** w księgarni Baumgartena.

Pojedyńczy numer kosztuje 10 cnt. w. a.

SZATKOWNICE do kapusty

z 2 nożami, małe	po	złr.	1	ct.	50
„ 2 „ większe	„	„	2	„	20
„ 3 „ małe	„	„	2	„	50
„ 4 „	„	„	3	„	—
„ 3 „ większe	„	„	3	„	50
„ 4 „	„	„	4	„	—
„ 5 „	„	„	5	„	—
z przyrządem do przystawienia		„	7	„	—
do rzepy		„	—	„	80
maszynka do szatkowania		„	25	„	—

2773 2—2 ***Jan Schumann.***

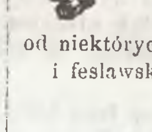
Szkołę
dla panienek dochodzących

otwiera z d. 15. września br. pod nr. 128 przy wyższej Ormiańskiej ulicy 2763 3—3

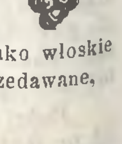
Teresa Śmiałowska.

Winogrona

prawdziwe badeńskie i feslawskie, do kuracji winogronowej najlepiej przydatne,



funt 40 ct.



Węgierskie wybrane,

od niektórych tutejszych firm jako włoskie i feslawskie ogłoszone i sprzedawane,

funt 32 ct.

w oryginalnych koszykach po 14 i 20 funtów, otrzymuje co dzień świeże, handel

J. F. Kleina Wdowy i Gebhardta we Lwowie. 2746 4—6

BALSAM VETORINIEGO,

używany w **objawach cholerycznych** okazał się skuteczniejszym. niż wiele innych zalecanych środków uniwersalnych.

Doświadczenie tej skuteczności ma podstawę racjonalną.

Wiadomo powszechnie, że tak zwana **cholera morbus**. jest rozkładem krwi w organizmie ludzkim. Najnowsze badania przyczyn tej choroby naprowadziły na domysł, że ostatecznym powodem jej pojawienia się, jest brak elektryczności w powietrzu.

Wiadomą jest także powszechnie własność żywicy, jako tak zwanego izolatora.

Owoż **Balsam Vetoriniego**, którego części składowe są żywicami rozpuszczone w alkoholu, uzdalnia organizm przez nacieranie do oparcia się szkodliwemu nań wpływowi powietrza pozbawionego elektryczności, rozbudza w nim działanie materji elektrycznej, której ważna rola w funkcjach życia tak roślinnego, jako też i zwierzęcego jest dotąd jeszcze zagadką.

Lecz nietylko zewnętrzne, również wewnętrzne użycie **Balsamu Vetoriniego** okazało się niemniej skutecznem.

W kurczach żołądka najgwałtowniejszych i wszelkich gwałtownych wymiotach i rozwolnieniach. 10 lub 15 kropli zażytych na cukrze uśmierzały w kilku minutach bole i powstrzymywały wymioty i rozwolnienie.

Do odświeżenia powietrza a może i do usunięcia szkodliwości jego stanu organizmowi podczas cholery, nie zastąpi nic zgoła z lepszym skutkiem woni balsamu spuszczonego kroplami na łopatkę gorącą. 2664 8—12

LWOWSKIE
TOWARZYSTWO STOLARSKIE

we Lwowie, przy placu Dominikańskim pod l. 131 m.

poleca swój własnemi **z najpewniejszego materjału i podług najnowszych i najgustowniejszych fasonów** wykonanemi wyrobami obficie zaopatrzony

SKŁAD MEBLI
STOLARSKICH i TAPICERSKICH,

również 2650 6—8

WIELKI ZAPAS LUSTER i MATERYJ,

po cenach stałych i najumiarkowańszych.

Przyjmuje także zamówienia na wszelkie do zawodu jego należące roboty, zaręczając za ich o ile możności spieszne i dokładne wykonanie.

FABRYKA PERFUM P. LEGRAND

chemika i uprzywilejowanego dostawcy dworów francuzkiego i włoskiego na ulicy st. Honoré w Paryżu.

Essence Oriza Lys	Perfumy Lilas de Mai	Bouquet de Fontainebleau
„ Violette Legrand	„ Muguet de bois	„ de Victoria
„ Magnolia Fleuri	Bouquet Caroline	Parfum dela Cour
„ Pois Senteur	„ de l'Imperatrice	Bouquet Foin fraichement coupé
„ Héliotrope du Japon	„ de l'Empereur	„ des Duchesses de Russie.
„ Aubépine des haies	„ des Fleurs de France	
„ Serringa bardzo przyjemnej woni	Ess Bouquet	

Wynalazca następujących toaletowych wytworów:

CRÊME-ORIZA	SAVON-ORIZA	ORIZA-POWDERS	LOTION ORIZA-LACTÈ
de Ninon de Lenclos nadaje twarzy delikatności i białości, spędza piegi, a nawet zmarszczki.	Udelikatnia i zmiękcza skórę w sposób godny uwagi, zabezpiecza od padania się skóry i od opalenizny.	Proszek z kwiatu ryżow, z prowincji Karoliny zaprawiony perfumami, zwanemi Bouquet de l'Imperatrice.	Do umywania. Przywraca świeżość i młodość twarzy.

Pomada toniczna Baume de Tanin,

pomaga porostowi włosów, i stanowi środek niezawodny przeciw wypadaniu onych porostowi w jak najkrótszym czasie. 2442 10—12

Wszystkie powyższe wytwory toaletowe można sprowadzać z Paryża za pośrednictwem apteki Piotra **Mikolascha** we Lwowie i Brunona **Mczyńskiego** w Krakowie i w Samborze p. Maresch.

J. PAZELTA dawniej J. GEYERA

ZAKŁAD HANDLOWO-NAUKOWY

Stadt. Salvatorgasse Nr. 10.

Nowy (dwudziestysiódmy) rok szkolny rozpoczyna się z dniem 1. października z otwarciem zupełnych wykładów kursów dziennych i kantoru wzorowego. Kurs wieczorny będzie otwarty d. 3., a kurs niedzielny dnia 14. października.

Dokładne programy o tendencji i urządzeniu tego zakładu udziela zakład lub księgarnie **C. Gerolds Sohn** am Stefansplatz i **L. M. Seidel und Sohn,** am Graben, bezpłatnie, dając z uprzejmością bliższe informacje. Uczniów zamiejscowych umieszcza zakład na wikt i stancję pomiędzy swemi członkami ciała naukowego, lub u innych zacnych familij, w których jak najtroskliwszą staranność otrzymają. O umieszczenie z dobrym postępem ukończonych uczniów, postara się zakład.

Wiedeń w sierpniu 1866.

Naczelnik zakładu: J. Pazelt.

Uwaga. Panowie subskrybenci na dzieło o rachunkowści, którego jeszcze w roku zeszłym 6. nakład wyszedł, raczą swe kwity interymalne do powyższego zakładu nadesłać, a otrzymają ostatnie arkusze tego dzieła. 2698 3—3

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witales W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.